TYDZIEŃ

KULTURALNO-LITER. DODATEK »GŁOSU NARODU«

Rok III | Kraków, niedziela, dnia 12 czerwca 1938 r. | Nr 24

A. Adelmannowa

Ślub Maryny Mniszchówny
z carem Dymitrem

Wieczór był. Późny wieczór, nadchodziła noc. Stałam przy otwartym oknie kamienicy Rynek Gł. 9. Widoku, który miałam przed oczami, nie opiszę. Powiem słowami Antoniego Waśkowskiego:

„Nie trza mi poetów, nie trza mi malarzy,
Kiedy serce tu samo rwie się i zachwyca“.

Niebo było ciemne, tajemnicze, a takie bliskie, że brało w siebie światło lamp elektrycznych, rzuconych prostą linią mlecznych kul aż do ulicy św. Anny i blado niebieskich, chwiejnych płomieni gazowych latarni. Ale żaden blask nie rozjaśnił jego ciemnej głębi. Było bez gwiazd. Szła z niego noc i zlewała się wprost z konturami domów i wieżyc aż na ziemię. Bo światła tylko na pewną odległość rzucały promienie, dalej był to już słaby blask, półcień i cień. To była właśnie owa noc, co schodziła wszędzie, ścierała codzienną pospolitość dni XX wieku.

Nie trudno już dojrzeć w starych odrzwiach miejskich halabardników, w błękitnym świetle zatopionych arkadach Sukiennic, zupełnie śmiało przemyka się jakowaś pani, Florianowa, jako że pan mąż jeszcze na naradzie miejskiej. Może to właśnie mignęła latarka jej służebnej, — spieszy się, widno czeka ją umiłowany.

Jeszcze na pierwszym planie w szarej teraz zieleni „święty Wojciech“, za nią „wieża“ rajców — samotnica“ — „przyjaciele starzy“. Znowu mówię słowami Waśkowskiego. Bo nic tu innego nie da się powiedzieć. Rynek Krakowski, to poezja. Zegary wieżowe wydzwoniły 11-stą. Kłócą się tak czasem mariacki z ratuszowym, przyspieszając to opóźniając wieczność — sznur białych kul światła przerzedza się. Co drugie gaśnie. Tylko niektóre będą czuwać do rana. Na rynek pogrążony jeszcze w większym cieniu, na stare mury, które dostały teraz „krwi i żywych twarzy“, płynie hejnał strażnika. Uśmiechają się satyryczne maski na dachu Sukiennic. Śmiało patrzą okna starych 3 piętrowych wąskich kamienic, ale milczą. …dzą tak wiele — i w mądrości swojej milczą. …ojrzałam w stronę pokoju; co mogłaby po-

Za chwilę znalazłyśmy się na dole. Szerokie znowu i wysoko sklepione komnaty, zalane światłem jarzących się świec.

Zostałam sama. Maryna odeszła do komnat niewieścich.

W świetle, do którego przywykł już mój wzrok, zobaczyłam ołtarz, a wokoło niego dostojników Kościoła i wspaniały tron przygotowany dla króla. Ślub jest uroczysty. Dymitr przeszedł na wiarę katolicką. Cywilizację Zachodu ma nieść do Moskwy. Wielkie się wiążą z nim nadzieje. Nadzieje panów świeckich i duchownych...

Oto Firlej, właściciel tego domu, obok kardynał Bernard Maciejowski, Biskup krakowski, który ma udzielić ślubu i Klaudiusz Ringoni, nuncjusz papieski.

Opodal stał Ofanaś Własiów, poseł Cara Dymitra, z synem i swoją drużyną.

Właśnie dano znać, że zbliża się poczet królewski.

Na te słowa Własiów rzucił się ku drzwiom, bo w przyległej kamienicy Montelupich, która na tę uroczystość złączono z Firlejówką, poseł moskiewski powitać ma króla.

Od samej bramy domu przeprowadzi go do tej sali, zamienionej chwilowo na kaplicę. Za chwilę też zobaczyłam Zygmunta III, szwedzką królowę Annę i królewicza Władysława.

Przesunęli się przede mną wraz z całym dworem barwnym korowodem, jakby z obrazu Matejki. Król usiadł na tronie, obok niego stanął królewicz. Królewna Anna wraz z dworem podążyła przed ołtarz. Własiow przystąpił do tronu, uderzył nisko czołem do ziemi, ucałował rękę królewską. W imieniu pana swojego prosił o rękę Wojewodzianki Sandomierskiej. Tymczasem carskie pacholęta uścieliły u stóp ołtarza śliczny jedwabny kobierzec. Kardynał ubrał się w szaty pontyfikalne. Ktoś wskazuje: oto świadkowie ślubu, wojewoda Siemiradzki Aleksander Koniecpolski i wojewoda Gnieźnieński Antoni Przyjemski. Otwarły się drzwi do komnat niewieścich, weszła Maryna. W wieńcu biało ubranych druhen, jak … W kosztow-

Wszyscy klękają, stoi tylko Własiow i szwedzka Anna — innowiercy. Przebrzmiała pieśń.

W uroczystej ciszy padają słowa kard. Maciejowskiego: „jeśliby car wielki nie ślubował komu innemu wiary małżeńskiej“. „A szto ja wiedajet“. — krzyknął zdziwiony Własiow, nie rozumiejąc słów obrzędu.

Maryna skłoniła głowę, jak pod ciężarem strasznego widzenia.

„Dziki jest lud, któremu królować mi przyjdzie... Zali szczęście przyniesie mnie, a ja jemu?“.

Za chwilę błysnął brylant na ręce oblubienicy cara — obrączka ślubna.

Własiow podanej mu przez kardynała nie włożył na palec, ale w chusteczce trzymając, schował do tego pudełka, z którego wyjął klejnot carski. Kiedy stułą miano wiązać ręce obojga klęczących, mienił się cały ze strachu i bojaźni; gdzież jemu dotykać ręki przyszłej carowej. Znowu tylko przez biały rąbek ujął rękę Maryny, nie chcąc wymawiać słów przysięgi. Dopiero na ponowny rozkaz kardynała i pod władczym spojrzeniem przyszłej swej pani, powtórzył słowa przysięgi... Ceremonia ślubu dobiegała końca. Po wzajemnych pokłonach orszak ślubny przeszedł z kaplicy do innych pokoi.

Środkowe miejsce czworobocznego stołu zajął król, po prawej stronie Maryna, po lewej Anna i królewicz Władysław. Naprzeciw Króla kardynał Maciejewski i nuncjusz Ringoni.

Wniesiono upominki cara. 40-tu ludzi uginało się pod ich ciężarem; wspaniałe materie, dywany, sztaby słota, szkatuła klejnotów, naczynia drogocenne, a nawet sprzęty całe wysadzane drogimi kamieniami. W imieniu nieobecnej matki Maryny, wojewodziny Samborskiej, odebrała je dziękując, babka jej chorążyna lwowska, Tarłowa. Po umyciu rąk ówczesnym zwyczajem, dano znak wnoszenia potraw. Muzyka królewska zagrała. Nie chciał tylko usiąść Własiow, mówiąc, że nie godzi mu się siedzieć w obliczu carowej. Nie chciał też jeść, — dopiero kiedy rozpoczęto pić toasty, a król wychylił kielich na cześć Maryny carowej, władczyni sprzymierzonego państwa, Własiow uderzył pokło… i w imieniu cara Dymitra pił za zdrowie ca-

Konstanty Turowski

Problemy gospodarcze m. Krakowa

Szybki rozwój Krakowa po wojnie oraz nowe ukształtowanie się jego roli, jako miasta łącznikowego, położonego przy węźle kolejowym, wodnym i drogowym między uprzemysłowionym Śląskiem a budującym się Centralnym Okręgiem Przemysłowym, oraz jego roli jako centrali turystycznej ziem południowo-zachodnich — stworzyło wiele nowych, gospodarczych problemów dla tego miasta. Rozrost liczbowy miasta wysunął na porządek dzienny sprawę jego rozbudowy, i to rozbudowy planowej. Charakter turystyczny i łącznikowy narzucił konieczność przystosowania się do nowej roli.

ROZROST KRAKOWA.

W ciągu ostatnich powojennych lat dokonał się szybki rozrost Krakowa. Obok starego miasta, wyrosło miasto nowe, jako twór samorzutny, bez z góry wytyczonych założeń urbanistycznych, o poważnych brakach w zakresie budownictwa użyteczności publicznej i mieszkaniowego oraz urządzeń n. p. komunikacyjnych i innych.

Przyczyny tego stanu rzeczy są łatwe do zrozumienia, jeżeli się rzuci okiem na historię Krakowa w ostatnich kilkudziesięciu latach. Jeszcze trzydzieści lat temu liczący około 90 tysięcy mieszkańców, Kraków był miastem słabo uprzemysłowionym i spełniał głównie rolę ośrodka administracyjnego ziem południowo zachodnich, a znaczenie jego w życiu Polski polegało tylko na roli historycznej, naukowej i kulturalnej, którą dzięki swoim inwestycjom z tej dziedziny chlubnie spełniał. Inwestycje miejskie dostosowane były do ówczesnej wielkości miasta. Tymczasem następują zmiany. Tworzy się nowy ośrodek miejski. W latach 1910—1915 po włączeniu do miasta gmin podmiejskich ludność wzrosła do 180.000, a obecnie liczba mieszkańców wynosi 246 tysięcy, przy czym przyrost roczny obliczany jest przeciętnie na 4.000 osób. Jeśli ten rozrost pójdzie dalej tym trybem, to Kraków w roku 1975 będzie liczył około pół miliona mieszkańców. W takich warunkach wyrósł problem wyrównania braków inwestycyjnych lat ubiegłych oraz konieczność prowadzenia prac w zakresie rozbudowy miasta w dostosowaniu do jego rozrostu.

NOWA ROLA MIASTA.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, Kraków ma odegrać obecnie nową rolę: Centrali turystycznej ziem południowo zachodnich oraz łącznika położonego przy węźle kolejowym, wodnym i drogowym między uprzemysłowionym Śląskiem a budującym się Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Ze swym charakterem miasta turystycznego Kraków od dawna się liczył. Jego „naturalne" warunki narzucały mu tę rolę. Przeszłość historyczna miasta wysuwała go na czoło wielkich „pomników" naszego kraju.

Ale czasy powojenne przyniosły i na tym odcinku głębsze zmiany. Turystyka uprawiana przez nieznaczny odsetek obywateli stała się zjawiskiem masowym. Zwiedza dzisiaj Kraków nie tylko zamożniejsza część obywateli, ale przyjeżdżają nawet dzieci z... Polesia! Proces ten pogłębia się, ilość zwiedzających gwałtownie rośnie, przy czym zwiększa się również frekwencja gości zagranicznych.

Gdy mowa o turystyce trzeba jeszcze jeden moment uwzględnić: Turysta nie ogranicza się do zwiedzenia Krakowa... Poważny odsetek turystów i wycieczkowiczów ściągają ziemie południowo zachodnie z Tatrami na czele. Kraków staje się dla tej rzeszy niejako — bramą wypadową...

Budowa C. O. P., to znowu wielkie wydarzenie dla całego kraju, a również i dla Krakowa. Ziemia krakowska znajdzie się między dwoma uprzemysłowionymi regionami, które łączyć będą linie kolejowe drogowe i Wisła. Bez względu na to, jak się ukształtuje przyszła rola ziemi krakowskiej w tej nowej konstelacji gospodarczej kraju, rola samego Krakowa jako miasta łącznikowego zarysowuje się całkiem wyraźnie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Kraków musi się do tej nowej roli dostosować.

PLANY INWESTYCYJNE.

Zarząd miasta mając na uwadze powyższe względy opracował program inwestycyjny na okres 1837-38 — 1943-44. Plan ma na celu usunięcie dotychczasowych braków i dostosowanie miasta do nowej jego roli, do nowych zadań.

Opracowany i ogłoszony drukiem plan inwestycyjny wykazuje poważne braki w dotychczasowej rozbudowie miasta, a przede wszystkim w zakresie urządzeń i sieci komunikacyjnej, kanalizacji, w przedsiębiorstwach miejskich (elektrownia, rzeźnia, gazownia, zakład czyszczenia miasta) w budynkach użyteczności publicznej (np. szkoły, parki i t. p.)

Plan inwestycyjny przewiduje dokonanie szeregu prac w celu usunięcia tych braków i dostosowania wszelkiego rodzaju urządzeń do potrzeb miasta. I tak: w zakresie dróg, mostów i placów publicznych przewiduje się inwestycje do roku 1943-44 na kwotę prawie 15 milionów złotych. Należy dodać, że doprowadzenie ulic do stanu uporządkowanych i nowoczesnych nawierzchni wymagać będzie wydatku około 50 milionów zł. Jest to suma, jak na możliwości m. Krakowa, wielka, dlatego wykonanie pełnego programu drogowego przewidywane jest nie wcześniej jak w ciągu 20—30 lat.

Program inwestycyjny w dziedzinie oświaty jest również na poważną skalę zakrojony. I tak, w dziedzinie budowy szkolnictwa powszechnego przewiduje się wybudowanie szeregu nowych gmachów szkolnych oraz przeprowadzenie remontu w istniejących budynkach, budowa przedszkoli, oraz domu wycieczkowego dla masowych wycieczek. Koszt inwestycyj obliczony jest na 3.305 tysięcy zł. W zakresie kultury przewiduje się dokończenie Muzeum Narodowego, budowę Miejskiego Muzeum Historycznego, Archiwum Aktów Dawnych, rozbudowę magazynów teatralnych, budowę terenów wystawowych na Małych Błoniach oraz

i obelisku ku czci inwalidów — na łączną sumę 3.148 tys. zł.

W dziale piątym — zdrowie publiczne (parki, ogrody, skwery, Las Wolski i inne) projektowane są inwestycje na sumę prawie 4½ miliona złotych. W dziale opieki społecznej (schroniska dla bezdomnych, dom starców, zakłady wychowawcze, żłóbki dzienne i stałe) — na kwotę 3.175 tys. zł.; w dziale bezpieczeństwa publicznego (nowy budynek na areszty miejskie, straż pożarna, zabezpieczenie miasta przed powodzią) na kwotę 1.252 tys. zł.; w dziale: hale i place targowe — na kwotę 2.360 tys. zł.; wodociągi i kanalizacja — 11,191.500 zł.; elektrownia miejska — 5,769.608 zł.; gazownia miejska — 3,663.765 zł.; rzeźnia, targowica miejska — 4.560 tys. zł.; zakład czyszczenia miasta — 1,886.350 zł.; tramwaje — 16.532 tys. zł. Ogółem koszt inwestycyj do roku 1943-44 przewidywany jest na sumę 84,501.223 zł.

Tak więc wygląda plan inwestycyjny m. Krakowa na najbliższe lata, który ma zaspokoić jego potrzeby. Trzeba będzie teraz tylko znaleźć fundusze na pokrycie powyższych inwestycyj czy to drogą pożyczek i operacyj kredytowych czy też ze sprzedaży zbędnych obiektów i gruntów miejskich.

Należy nadmienić, że czysty majątek miasta wynosi 160 milionów zł.

INNE INWESTYCJE.

Inwestycje przez nas wymienione są inwestycjami czysto miejskimi i nie wyczerpują całokształtu problemów gospodarczych m. Krakowa. Są bowiem jeszcze pewne projekty inwestycyjne, w których miasto jest silnie zainteresowane, a których urzeczywistnienie zależy od państwa. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa budowy nowego dworca osobowego i rozbudowa kolei krakowskiej. Obecny dworzec, jak to podkreślono na ostatniej konferencji gospodarczej w Krakowie z udziałem ministrów Ulrycha i Romana, ze względu na wzrastający z roku na rok ruch turystyczny Krakowa i południowych ziem górskich oraz ruch gospodarczy do ośrodków przemysłowych — jest niewystarczający. Również palącą jest sprawa rozbudowy węzła i związany z tym problemem usunięcia przeszkód, jakie linie kolejowe wytworzyły dla połączeń północnych i wschodnich dzielnic z centrum Krakowa. Chodzi tu konkretnie o budowę szeregu wiaduktów kolejowych.

Doniosłym problemem jest również całkowite uregulowanie Wisły w Krakowie celem zupełnego zabezpieczenia miasta przed powodzią. Dotychczasowe prace tego zabezpieczenia nie dają, co spowodowało wstrzymanie rozbudowy kilku dzielnic miasta jak Ludwinowa, a częściowo Dębnik, Kazimierza i Podgórza. Dlatego dokończenie urządzeń ochronnych na Wiśle ma dla Krakowa doniosłe znaczenie.

Trzeba zatem powiedzieć, że kierownictwo miasta stoi przed poważnymi zadaniami gospodarczymi, od których wykonania zależy los

Dr Władysław J. Dobrowolski

Wielkie tradycje i teatr

Współczesny kult zabytków sztuki plastycznej związał się dziś z rosnącym coraz bardziej kultem dawnych obyczajów, które wskrzesza się, odtwarza i dostosowuje do nowych warunków dzisiejszej społeczności. Stare obrzędy i obyczaje wskrzeszone na tle odpowiedniej ich epokom obyczajowości zyskują dopiero pełnię swojego wyrazu.

Na pierwszy ogień pośród tych wskrzeszeń poszły obyczaje będące jeszcze aktualnie w stadium szczątkowym, później próbowano wskrzeszać i inne, a przede wszystkim misteria średniowieczne. Jakkolwiek przy wskrzeszeniu tych misteriów starano się zewnętrznie zbliżyć do dawnego ich wyrazu, jednak przepaść pomiędzy współczesnością a owymi widowiskami misteryjnymi (poza Ober-amergau) pozostawała niezgłębiona. Misteria bowiem nie były bezpośrednim wytworem ludowym, który można wskrzesić w owej bezpośredniej naiwnej formie, ale dojrzałym, niezwykle złożonym wytworem kilku wieków dogłębnej pracy artystycznej. Do prawdziwego misterium trzeba się dopiero dopracowywać i to wiążąc je z duchem z którego wyrosło, z duchem wierzeń i legend katolicyzmu, które właśnie w sztuce średniowiecznej znajdowały pełnię swego wyrazu.

Nawiązanie to nie może nastąpić w formie nagłej obranego z góry programu, ale ewolucyjnie jakby skróconym naśladowaniu dawnego biegu historii. Polska weszła w orbitę kultury chrześcijańskiej właśnie w tym momencie, kiedy rodziły się pierwsze zalążki misteriów w postaci officiów sepulchri we Francji i Włoszech, z którymi w niedługim już czasie kontakt religijny był tak bliski. Jednocześnie niemal z przyjęciem wiary chrześcijańskiej i obrzędowości katolickiej przyjęto przypuszczalnie owe officia, których pierwszy znany nam narazie zabytek datuje się już z XII wieku. Jest to „Officium Sepulchri katedry krakowsk. z XI. w.". Owe officia odgrywane pierwotnie tylko w kościołach katedralnych mogłyby tutaj znaleźć znowu swoją rekonstrukcję przez grono prawdziwych miłośników, dalekich od wszelkich widoków komercjalizacji swych poczynań. Wystawienie takich officiów transportowanych już na archaizowany język polski współczesnej byłyby najszlachetniejszym a jednocześnie najprostszym nawiązaniem do najdawniejszych historycznie nam znanych poczynań teatralnych na terenie Krakowa.

Officia takie dopiero po odzyskaniu swej żywotności mogłyby aspirować do dalszego rozwoju firmy misteryjne z całym uwzględnieniem ogromnej pracy reżyserskiej, jaką ongiś podobne widowiska wkładał każdorazowy kierownik artystyczny. Bezpośrednią pomocą w owej rekonstrukcji mogłyby być liczne opisy zachowane w odnośnych księgach reżyserskich XIV i XV wieku, poza tym zabytki naszej rodziny sztuki plastycznej pozostające w bezpośrednim związku z owoczesnymi widowiskami religijnymi.

Innym nawiązaniem do tradycji średniowiecznych mogłoby być specjalnie pisane moralitety wedle dawnej modły zachowanych jeszcze zabytków (XVI wieczne i XVII-wieczne moralitety karnawałowe), ujmujące w pewnej alegorycznej satyrze obyczajowość współczesną, które stanowiłyby kulturalne przeciwstawienie wobec płaskości dowcipów i aluzji społeczno-politycznych panoszących się po różnych nadscenkach.

Osobny typ widowisk łatwych do przemieszczania, wzorem angielskich współczesnych teatrów akademickich opartych o średniowieczne wzory mogłyby być teatry intermediowe, przedstawiające w krótkich obrazach pewne typy dawne i nowe w historycznej czy też współczesnej szacie.

Wielkie zadanie czeka również nasz teatr oparty o zabytki architektury w dziedzinie adaptacji dzieł geniuszy innych krajów europejskich do naszego rdzennie polskiego sposobu ujmowania ich twórczości. Jako doskonały prawzór niech nam służy inscenizacja Hamleta przez Wyspiańskiego i jego transpozycja Kornelowskiego Cyda. Chodzi tu nie tyle o wierne naśladownictwo metody tego największego, naszego człowieka teatru, ale o zrozumienie jakie idee i wytyczne przyświecały mu w jego pracy. Wyspiański chciał ujrzeć arcydzieła największych geniuszów zagranicy na tle najdoskonalszych wytworów naszej kultury w dziedzinie plastycznej i literackiej. Nacjonalizm jego nie miał nic wspólnego z wszelką etykietką, z wszelką górną propagandą, ale był dogłębnym i pokornym wniknięciem w geniusza Polski. Nie każdemu może być dane tak głębokie i istotne podejście, ale każdy uczciwy podchodzący do zagadnień sztuki może starać się, by powiązać istniejące już tradycje naszej twórczości artystycznej z twórczością klasyków innych narodów europejskich. Przyswoić je w ten sposób nie tylko grupom intelektualistów, ale i szerokim, spragnionym prawdziwej sztuki rzeszom, wielką twórczość wciągając ich w orbitę ogólnego dorobku współczesnej kultury, uznać jednocześnie rozumienie i ukochanie dawności.

Taka droga idąca za wytycznymi Wyspiańskiego, a oparta o prawdziwe poczynania teatru będzie z jednej strony rdzennie polską, z drugiej naszym regionalnym pojęciu rdzennie krakowską, bo wykwitłą z tego co najdoskonalsze duch polski zdołał skupić w naszym grodzie. Przyswojeniu takiemu winien podlec przede wszystkim najmniej nam znany a bardzo bliski duchem i bogactwem wyobraźni teatr hiszpański. Pośród innych geniuszy cudzoziemskich z natury rzeczy najbliższy szerokiemu ogółowi będzie wiecznie żywotny Szekspir. Specjalne warunki Krakowa domagają się wprost takich inscenizacji jak „Demetriusza" Schillera w wielkiej sali tronowej na Wawelu. Dla każdej niemal architektury, począwszy od szlachetnego prymitywu św. Adaukta, aż do secesyjnych budowli można by znaleźć odpowiednie utwory dramatyczno - widowiskowe, które by ożywiły dawną epokę, zbliżyły zabytek żywej współczesności.

Bardzo ciekawą rekonstrukcję dawności spotkaliśmy niedawno na terenie południowej Francji, gdzie rozwijają się niesłychanie żywo widowiska wolno-powietrzne. Kilku mało znanych poetów zrekonstruowało życie Petrarki, układając rodzaj widowiska-poematu głównie z poezji wielkiego twórcy sonetów i jemu współczesnych oraz ze starych pieśni trubadurów i owoczesnych tradycji choreograficznych i teatralnych. Widowisko to połączyło więc piękne elementa dawności plastycznej (architekturę z XII i XIII wieku) z rekonstrukcją muzyki owoczesnej (oczywiście w współczesnej instrumentacji), z pięknem słowa niezapomnianego poety. Podobne doświadczenia artystyczne mogłyby budzić sprzeciw rygorystycznych estetyków. We Francji jednak w tym kraju par exellance dobrego smaku wzbudziło ono wielki entuzjazm, nie tylko krytyki dziennikarskie, ale i miesięczniki w obszerniejszych opracowaniach odniosły się doń nader przychylnie. Wychodzono ze słusznego założenia, że wielcy lirycy przeszłości, poza szkołą średnią, są dla ogółu obcy i niedostępni. Nie mogą ich spopularyzować jakieś dorywcze recytacje, chyba radiowe w odpowiednio silny, sugestywny sposób.

Poezja znajduje swój pełny wydźwięk na tle, na którym powstała. Kochanowski bliski nam będzie bądź na tle Czarnolasu, bądź renesansowej architektury zygmuntowskiej. Wacław Potocki i Wezpazjan Kochowski na tle późnego baroku, wykwintnie esprit Krasickiego na tle zabytków stanisławowskich. Romantycy znów to najwybitniejsi poeci Młodej Polski związani są swym historycyzmem z różnorodnymi symbolami dawności. Każda indywidualność owych epok miała swój daleki oddźwięk w którymś z okresów rozwoju naszej kultury. Kasprowicz bliski był epoce romańskiej, Słowacki bujności baroku, Mickiewicz rozpiętością

Czy Kraków zbudowano za posag św. Kingi?

Pod tym tytułem ogłosił ostatnio interesującą rozprawę dr. Józef Krzyżanowski (Warszawa 1938) rzucając nowe światło na fakt lokacji Krakowa na prawie niemieckim z 1257 r.

Lokacja Krakowa była dużym przedsięwzięciem finansowym, bo książę krakowski, Bolesław Wstydliwy, nie tylko musiał wykupić wprzód z rąk prywatnych grunta, niezbędne do rozwoju miasta, ale i zobowiązał się pobudować mieszczanom własnym sumptem Sukiennice i kramy, a może i rzeźnię wystawił i młyny od klasztoru wykupił. Ale jak pogodzić z tym fakt, że właśnie w przededniu lokacji Krakowa książęcy skarbiec świecił pustkami?

Dr Krzyżanowski znajduje odpowiedź; właśnie tę, którą w formie pytania zamknął w tytule swej rozprawy: Kinga, świątobliwa małżonka Wstydliwego, kilkakrotnie wspomagała księcia skarbami swego węgierskiego posagu. A przeto pewnie i tym razem tak było.

Dlatego też w dyplomie lokacji Krakowa z 1257 roku wymienił Krakowski Książę Kingę, jako współzałożycielkę miasta. Nie było w tym tylko odwoływania się księcia do autorytetu księżnej. ale księżna faktycznie była współzałożycielką Krakowa.

Zresztą Kinga w ogóle owocnie wspomagała Wstydliwego w jego rozległej akcji gospodarczej. „Być może, pisze dr. Krzyżanowski, że legenda o jej pierścieniu, znalezionym przez górników bocheńskich, ma właśnie swe źródło w zainteresowaniach św. Kingi poczynaniami gospodarczymi kraju, wyniszczonego walkami dzielnicowymi i inwazjami Tatarów. A skoro tak pojmiemy sens tej legendy, to z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić możemy, że inny symboliczny pierścień św. Kingi, leży po dziś dzień wmurowany w fundamenty Krakowa. S.

(Dokończenie ze str. III).

swą przypominał epokę wczesno-gotycką, Krasińskiego związalibyśmy może(?) z filozoficznym dramatem przełomu XVII i XVIII wieku.

Nawiązanie więc do tradycji i dorobku wieków kultury polegałoby w teatrze na tym, by przede wszystkim zwrócić uwagę na to, co stanowi istotę duchowości polskiej, składniki religijne i narodowe. Jednocześnie trzeba by podjąć trud wydobycia tych idei i powiązania ich z istniejącym już dorobkiem zawartym w pomnikach plastyki, muzyki i literatury. Dążyć, by wielki ów teatr nie był wielki przez wydatki i zewnętrzną reklamę ale przez zasięg i pożyteczność swego działania dla spragnionych prawdziwej sztuki rzesz, by mógł je kształcić i podnosić kulturalnie, przełamując istniejącą dzisiaj przepaść między twórczością intelektualistów a możliwościami wgłębiania się w świat piękna ogółu.

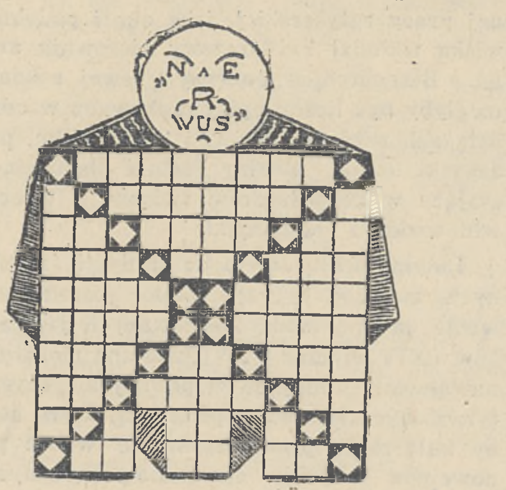
Rozrywki umysłowe Nr 24/115

pod kier. inż. H. Braumanowej, czł. Kl. Szar.

KONKURS CZERWCOWY (D. C.).

ZAD. 5. — LOGOGRYF AKTUALNY (5 PUNKTÓW).

uł. „Nerwus" — czł. Kl. Szar.



W podaną figurę wpisać należy 8 wyrazów dziesięcioliterowych i 2 wyrazy ośmioliterowe czytane z góry do dołu. Kratki oznaczone dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Uległość, poważanie, 2. Wystąpienie z projektem, 3. Zdawanie sobie sprawy z naszych doznań, 4. Lekka sieć na zające, 5. Piśmiennictwo, 6. Artystyczne przyozdobienie śpiewu pasażami, 7. Podkucie obcasów, 8. W muzyce: z ogniem, z zapałem, 9. Rodzaj cechu artystycznego, 10. Obniżenie w stopniu i godności.

ZAD. 6. — SZARADA „ZAPROSZENIE" (4 PUNKTY).

uł. „Nemo" — czł. Kl. Szar.

Każdy z nas, czy chłopiec to, czy **dwa - ósma** hoża,
z ciekawości nieraz wprost **„siedem i czwarte"**,
by zobaczyć inne **szóste - pierwsze**, morza,
oceany, cudne **Pięć wspak - raz** lub Spartę,
Wyspy Południowe... **Piąte** płyną szybko
na zwiedzaniu obcych i nieznanych miast;
wszystko podziwiamy, **raz - trzy** dziwne rybki,
probujemy moc win, dziwnych w smaku ciast...
Uczymy krajowców kulinarnej sztuki
i pierogi rybą **czwór - dwa - osiem - trzy**,
zajadając potem „owoce" nauki,
mkniemy dalej: Lima, Siam, Akajszi...
Lecz poznajmy najpierw własne piękne strony,
urok polskich wiosek, miast swoisty czar.
Całe w czerwcu, bierzmy dzieci swe i żony,
zróbmy im z podróży piękny, cenny dar!
I pójdźmy na planty, gdzie ciszy nie mąci
żaden zgrzyt — i z miasta nie doleci szum,
drzewa gałąź ciebie **siedm wspak-sześć wspak** trąci
i zapach upoi, jak Jamajki rum.

ZAD. 7. — LOGOGRYF (4 PUNKTY).

uł. **Witold Nowicki** — Warszawa.

Należy ułożyć 5 wyrazów 3 literowych według podanych znaczeń. Litery początkowe, czytane z góry na dół, i końcowe, czytane z dołu do góry, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Choroba, 2. Odmiana księżyca, 3. Jarzmo, niewola, 4. Pukiel włosów, 5. Choroba.

———o———

ZAD. 8. — SZARADA AKTUALNA (5 PUNKTÓW).

uł. „Andrus" — Kraków

Przyjeżdżajcie do nas wszyscy, a poznacie **Całe**,
kierujemy do Was dzisiaj wezwanie nieśmiałe.
Przecież **pierwsza - czwarta - szósta** tego Wam nie wzbrania,
a pan **czwór - dwa - czwarty** również jest mojego zdania.
Wspak pięć - szóste przyjeżdżajcie! Różne **raz - dwa - trzecie**
mało znane, a ciekawe w Krakowie znajdziecie:
potop żydów! Bierzcie ratunkowe pasy,
jeżeli bezpiecznie chcecie spędzić tu wywczasy.
Nawet **siedem wspak - dziewiąta** tym potopie może
snadnie powędrować na dno! Ratuj, miły Boże!
A na plantach długie pejsy, rude **ósme - trzecie;**
pomyślicie, że to pożar **„sześć - piąte"!** krzykniecie.
Do **Siedm - osiem - dziewiątego** spieszcie zatem wszyscy,
ci, co ciałem są dalecy, lecz myślami blizcy!

KUPON Nr 24/115
ważny do 26. VI. b. r.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 16/107.

Zad. 1. — Logogryf — przestawianka: Wesołego Alleluja (Warszawa, Eskurjal, szczebel, obszycie, łapikufel, Emil, zebu, gronostaj, ofensywa).

Zad. 2. — Szarada: Wesołego Alleluja.

Zad. 3. — Logogryf: Wesołego Alleluja (Wal, eon, sen, oer, ług, Ełk, gra, oda, alt, lok, lęk, eks, los, udo, jar, Ate).

Zad. 4. — Przesuwanka: Wesoły nam dziś dzień nastał: Jezus Chrystus wzmartwychwstał.

———o———